№ 44. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 13-go Lutego 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach zapłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Golonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 12 lutego.

Francuski okręt liniowy na dno.

Król bułgarski gościem arcyksięcia Ferdynanda.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. Wczoraj odparliśmy znowu liczne rosyjskie oddziały wywiadowcze. Przyszło także do większych walk działowych. Wzięte pod bardzo silny ogień artyleryi nieprzyjacielskiej, wspomniane już kilkakrotnie okopy przedpoczowe, na północny zachód od Tarnopola, musiało być opróżnione. Moskale usadowili się w opuszczonej pozycyi, ale już w nocy w kontrataku po gwałtownej walce zostali stamtąd wyrzuceni.

Na froncie włoskim. Na froncie Pobrzeża od kilku dni odbywały się znowu żywsze walki działowe. Pod Flitsch wojska nasze zdobyły dzisiaj rano jedną pozycyę nieprzyjacielską, w okolicy Rombon, wzięły przytem 3 karabiny maszynowe i 73 alpinów do niewoli.

W Albanii. Na zachód od Tirany wojska włoskie próbowały opanować zajęte przez nas pozycye na wzgórzach. Nasze wojska odparły wszystkie ataki.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na Zachodzie. Po bardzo gwałtownym ogniu na wielkiej części nowego frontu w Szampanii zaatakowali nas Francuzi wieczorem na wschód od dworu Maison de Champagne (na półn. wschód od Massiges) i wtargnęli na szerokość niespełna 200 metrów w nasze pozycye.

Na wschodzie. Wypady miejscowych oddziałów patrolowych na różnych miejscach frontu zostały odparte.

Francuski okręt liniowy na dno.

BERLIN 12 lutego (T. B. K.). Urzędowo donoszą: Niemiecka łódź podwodna zatopiła dnia 8 lutego przy brzegach Syryi na południe od Beirutu francuski okręt liniowy „Suffren." Okręt zatonął w ciągu dwu minut.

Król Ferdynand gościem arcyks. Fryderyka.

WIEDEŃ 12 lutego. (T.B.K.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Król bułgarski przybył popołudniu 11 b. m. do kwatery naczelnej Komendy armii. Monarchę, który znajdował się w towarzystwie premiera Radosławowa, generalissimusa Jekowa i licznego orszaku, powitali na dworcu kolejowym, naczelny wódz armii marszałek polny arcyks. Fryderyk, szef sztabu jeneralnego Conrad von Hoetzendorf, przydzieleni do sztabu jeneralnego przedstawiciele armii niemieckiej i władze miejscowe. Po najserdeczniejszem powitaniu król przy boku arcyks. Fryderyka przez odświętnie ustrojone ulice pojechał na zamek. Gęste tłumy ludu zgromadziły się na ulicach i gorącymi okrzykami pozdrawiały sprzymierzonego monarchę.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą w dalszym ciągu: Po przybyciu na zamek król bułgarski przyjął przedstawienie się świty arcyks. Fryderyka, następnie złożył wizytę marszałkowi polnemu, poczem w uniformie austro-węgierskiego marszałka polnego wyjechał do budynku naczelnej komendy armii. Przyjęty u bramy wjazdowej przez szefa sztabu jeneralnego bar. Conrada von Hoetzendorf, monarcha udał się następnie do oddziału operacyjnego, wciągnął do rozmowy wszystkich panów z tej służby, poczem spędził około 3 kwandranse w pracowni jenerał-pułkownika Conrada.

Powróciwszy na zamek, król przyjął szefa sztabu jeneralnego na dłuższej audyencyi. W ciągu dalszych godzin popołudniowych król i arcyksiążę byli w kinoteatrze, gdzie pokazywano film wojskowy. Przyjęty dzwiękami bułgarskiego hymnu narodowego, król śledził z żywem zainteresowaniem przedstawienie, które w seryi obrazów ilustrowało walki naszych sił zbrojnych na morzu i na górach w regionach alpejskich, a także bardzo ciekawe epizody z kampanii bałkańskiej. Te obrazy, zwłaszcza prowadzenie przez samego króla pierwszego pociągu z Niszu do Sofii, spotkanie monarchów w Niszu, jakoteż marsz zwycięski armii bułgarskiej pod jenerałem Thodorowem, wywołały entuzyastyczne owacye dla sprzymierzonego władcy, która powtórzyła się znowu pod koniec przedstawienia.

O godz. 8 odbyła się na zamku galowa biesiada, w której uczestniczyli obok świty króla i arcyksięcia, szef sztabu jeneralnego bar. Conrad, zastępca ministerstwa spraw zagranicznych przy komendzie naczelnej, panowie z niemieckiej misyi wojskowej, oraz jenerałowie szefowie oddziałów przy komendzie naczelnej. W ciągu biesiady arcyksiążę i jego dostojny gość wymienili toasty. Król bułgarski udzielił marszałkowi polnemu arcyks. Fryderykowi bułgarski order za waleczność I. klasy, takiż order otrzymał szef sztabu jeneralnego bar. Conrad.

Król bułgarski w Wiedniu.

WIEDEŃ 12 lutego. (T.B.K.). Król bułgarski wstąpi w poniedziałek na krótkie odwiedziny do cesarza Franciszka Józefa.

W SPRAWIE SIECI WODNEJ NA ZIEMIACH POLSKI.

Na temat powyższy znajdujemy w ostatnim (13) numerze „Polnische Blatter" artykuł Niemca Dra Holländera z Berlina, którego wywody nadają się w całości do powtórzenia:

1) Inteligentny i przedsiębiorczy naród polski cierpiał w sposób nieopisany wskutek podziału między trzy cesarstwa nie tylko pod względem politycznym, — ale również pod względem gospodarczym dalekim był od możności takiego rozwinięcia sił, na jakie mógł się był zdobyć, gdyby się one zwracały w kierunku jednolitym. Głównie przyczyniało się do tego, że trzy cesarstwa, zwłaszcza, zaś Rosya, ze względów politycznych nie życzyły sobie zbyt wielkiego rozwoju komunikacyi w okolicach granicznych. Przecież aż do samego początku wojny światowej na całej północnej granicy galicyjsko-rosyjskiej znajdował się tylko jeden przejazd kolejowy i to na samiutkim zachodzie długiej granicy, a bodaj ani jeden porządny gościniec.

Jeżeli, jak spodziewamy się, trójkąt cesarski odpadnie, znikną także wszelkie polityczne namysły. Polska otrzyma potrzebne gościńce i drogi kolejowe, a im serdeczniej w stosunku do mocarstw centralnych ukształtują się jej stosunki polityczne, tem pilniejszą okaże się potrzeba nowych dróg komunikacyjnych.

Do takich środków komunikacyjnych należą także drogi wodne. Niegdyś pierwszorzędnego znaczenia dla komunikacyi, z biegiem wieków ustępowały coraz bardziej na plan drugi, ponieważ — zwłaszcza na przestrzeniach rosyjskich, były nieporządnie utrzymywane, nie wspominając już o niedostosowaniu do wzmożonych wymagań. Wybudowanie takiej sieci dróg wodnych jest pilną potrzebą, wyda ona bowiem obfite owoce gospodarcze i polityczne.

Już sama przyroda stworzyła najdogodniejsze warunki dla wybudowania takiej sieci wodnej; potężny strumień, obfity w wodę a o małym spadku, przerzyna ziemie polskie od południa na północ; potężne miasta z chwalebną przeszłością leżą po jego brzegach; świadczą o wielkim handlu, jaki się kiedyś na tym strumieniu odbywał. Myślę oczywiście o Wiśle. Z podziałem Polski nastąpiło tutaj zacofanie w handlu; baryery celne zamknęły rzekę w dwóch puktach, a wszelkie roboty nad regulacyą rzeki zostały zaniechane.

Wisła ma ponadto warunki zamienienia się w najpoważniejszy strumień całego terenu nadbałtyckiego. Dokonane do tej pory po stronie pruskiej roboty dowiodły tego, a równocześnie pokazały Polakom, która strona pracowała poważnie nad połączeniem kraju. Przytem roboty na Wiśle po stronie pruskiej nie są jeszcze technicznie wyczerpane. Nie zachodziła nawet tego dotąd potrzeba, gdyż brakowało przesłanek do komunikacyi handlowej, mianowicie produkującej i wywożącej prowincyi (Hinterland).

O „utrzymywaniu" rzeki po stronie rosyjskiej lepiej nie mówić. Rosya nie miała w tem żadnego interesu, ażeby podnosić komunikacyę i handel narodu polskiego; już tego było dosyć, że przewozu przez Wisłę, o ile to na tym nieokiełzanym strumieniu było możliwe nie zabraniała. Nie można się też dziwić, że ze względu na takie okoliczności Austrya nie czuła potrzeby wydania większej sumy na regulacyę tej rzeki po swojej stronie.

Regulacya ta jest jednak zupełnie możliwa, chociaż z powodu zdziczenia koryta rzeki będzie wymagała wiele czasu i nakładu. Wszakże Wisła już pod Krakowem obfituje w większą ilość wody, niż Łaba w północnych Czechach. Jest więc zupełnie możliwem dojść na Wiśle do najmniejszej głębokości 1,50 metr., która tylko w wyjatkowo niepomyślnych latach byłaby niższa. Okręty zatem objętości 400—600 tonn mogłyby bez trudności już od Krakowa kursować. Przy regulowaniu Wisły trzeba będzie także przystąpić do budowy innych sieci wodnych; do tych należy w pierwszym rzędzie połączenie górnej Wisły z Zagłębiem węglowem górnośląskiem, które znowu przez kanał Kłodnicki jest połączone z Odrą; dalej regulacya Sanu aż po Przemyśl i wybudowanie kanału do Lwowa i do galicyjskiego terenu naftowego; nakoniec połączenie dolnej Wisły z jeziorami Mazurskiemi przez kanał Wschodni. Mniej koniecznem wydaje się trudne technicznie z Dunajem, w drugiej także linii stoi wciągnięcie okręgu Łódzkiego przez połączenie Pilicy i Warty, wreszcie połączenie Wisły i Dniestru.

Uprzytomnijmy sobie teraz korzyści, jakieby przez budowę takich dróg wodnych powstały. Połączone zostaną dwa ważne okręgi gospodarcze w Prusiech Wschodnich i Galicyi, które produkty swoje mogłyby tanio sprzedawać w polskich okręgach przemysłowych i wywozić je dalej na zachód. Połączonym zostanie najważniejszy teren naftowy środkowo-europejski z górnośląsko-polskiem Zagłębiem węglowem; zostałyby połączone grupujące się około Warszawy okręgi przemysłowe środkowej Polski; wtedy dopiero mogą one tanio otrzymywać surowiec, zaczem utrzymać i nawet powiększyć (choćby w najtrudniejszych warunkach) swój wywóz na wschód.

Przez budowę sieci dróg wodnych wszystkie ziemie z językiem polskim otrzymają możliwość wejścia ze sobą w połączenie i wymianę produktów. Upragnione przez patryotów polskich zjednoczenie dokonałoby się przeto w dziedzinie gospodarczej. Nie można oczywiście przeoczać, że do tej całości gospodarczej, należałyby także okręgi mieszane lub czysto niemieckie. Ażeby na całym tym terenie mogły zapanować między obu narodami polegające na zaufaniu stosunki handlowe i przyjaźń gospodarcza, jeden naród musi uszanować drugi; muszą rozumieć swoje kulturalne odrębności i umieć uszanować granice, jakie historya żelaznym swoim rylcem nakreśliła."

Na pierwszy tydzień medytacyi p. W. Lutosławskiemu.

Prof. un. lwowskiego dr. M. Chlamtacz wydał po niemiecku książkę o Lwowie podczas inwazyi rosyjskiej. Prof. Chlamtacz, który przez cały czas pobytu Moskali przebył we Lwowie, do wybuchu wojny należał on do lwowskiego stronnictwa endeckiego. Jest to zatem

świadek wiarygodny. W książeczce tej czytamy:

O ile manifest naczelnego wodza zawierał świadome kłamstwa, roiło się od obietnic, których z góry nie zamyślano wykonać, o tyle całkiem szczerze odsłoniły się tendencye naszych „oswobodzicieli" w programowej mowie gen. gubernatora Galicyi hr. Bobrińskiego z dnia 17 września 1914. Autor (prof. Chł.). nie przypuszcza, aby to był własny produkt owego dostojnika, gdyż hr. Bobriński odznaczał się osobiście wielką ogładą i skłonnością do ustępstw. W mowie zaś swojej w sposób wprost srogi odsłonił perspektywy rusyfikacyi, jaka oczekiwać miała nasze miasto i cały kraj zajęty.

Zrozumiano w kołach bliskich hr. Bobrińskiemu, że dopuścił się on ciężkiego błędu. „Słowo Polskie" starało się osłabić fatalne wrażenie mowy — bezskutecznie. Brutalna ta zapowiedź rusyfikacyi zraniła nietylko nas, lecz także w Królestwie Polskiem odbiła się przygnębiającem echem. Nie brakło też oznak, że w Petersburgu zrozumiano, iż stało się źle i wydano instrukcye dla naprawienia błędu.

Tymczasem z inicyatywy gubernatora przybyło w październiku 1914 do Lwowa kilkunastu rosyjskich posłów do Dumy, aby razem z hr. Bobrińskim naradzić się nad zasadami administracyi okupowanych terytoryów galicyjskich. Równocześnie przybyli także polscy członkowie Dumy i Rady państwa, aby z tutejszymi politykami polskimi porozumieć się co do sprawy polskiej. Na zwołanej w tym celu konferencyi stanął prof. dr. Grabski z właściwą mu gwałtownością w obronie oryentacyi rusofilskiej, twierdząc, że nie można się już łudzić co do tego, by wojna wypaść mogła korzystnie dla Austryi, zresztą zwrot w kierunku Rosyi najlepiej odpowiada uczuciom większości Polaków.

Zbijał jego wywody prof. Chłamtacz, stwierdzając, że zwłaszcza od czasu programowej mowy hr. Bobrińskiego ogół polski odwrócił się od Rosyi, a „Słowo Polskie", reprezentujące kierunek rusofilski, wywołuje tylko oburzenie, czego widomym znakiem stałe i szybko postępujące ubywanie prenumeratorów. Zwrócił dalej mówca uwagę na klęskę, jaką byłoby dla Polaków nawet wykonanie obietnic nacz. wodza, tj. ścieśnienie przyszłej Polski w granicach jednolicie polskich pod względem językowym. Polacy zresztą nie mogą entuzyazmować się dla zjednoczenia pod berłem Rosyi, wiedzą bowiem, że przyniosłoby ono z sobą zagładę swobód obywatelskich, których odmawia to państwo nawet rdzennej swej ludności. Zbijał wkońcu prof. Chłamtacz rzeczowe twierdzenie o militarnej słabości Austryi, wykazując, iż rzecz ma się wprost przeciwnie i z naciskiem zaznaczył obowiązek wytrwania w lojalności wobec monarchii i państwa, w którem od czasu nastania ery konstytucyjnej ma się zapewniony rozwój na podstawie narodowej.

Wywody te znalazły z wielu stron poparcie. Okazało się, że nie ma mowy, by Lwów przyłączył się do oryentacyi, panującej w Królestwie, co dr. Grabski tak wziął sobie do serca, iż w późniejszych konferencyach nie brał już udziału.

Wynik konferencyi był wiadomy zaraz nazajutrz w całem mieście i ożywiająco podziałał na umysły. Topniała odtąd jeszcze silniej garstka zwolenników „Słowa Polskiego"; ogół odwrócił się ze wstrętem od tego pisma.

Dr. Grabski nie dał jednak za wygraną. Na jednym z obiadów u prez. Rutowskiego wystąpił wprost z żądaniem, by na przyrzeczenie, wyrażone w manifeście naczeln. wodza, dano z naszej strony dowody rzetelnej chęci zbliżenia się do Rosyi. Obaj arcybiskupi zauważyli, że jest świętym obowiązkiem dochować lojalności wobec Austryi. Zmyto więc znowu dr. Grabskiemu głowę. Wytrwałej, konspiratorskiej skrzętności zawdzięczał jeden mimo wszystkiego sukces: oto udało mu się rzucić w świat znaną odezwę przeciw Legionom. Sukces ten jednak większym wydawał się dr. Grabskiemu, niśli był w rzeczywistości. Po wielu mozołach zebrano nie więcej nad 24 podpisów, jakkolwiek partya wszechpolska miała w okupowanym Lwowie bardzo licznych przedstawicieli. Obok istotnie wybitnych ujrzano tam nazwiska zupełnie pozbawione politycznego znaczenia. Co zaś najbardziej zastanawiało, to okoliczność, że znalazły się na odezwie przeciw Legionom podpisy, które kilka miesięcy przedtem figurowały na odezwach, zachęcających do popierania Legionów.

Początek wojny okrętów powietrznych z okrętami morskimi.

W związku z ostatnim napadem Zeppelinów na Anglię stoi nowy fakt, który może w niemałym stopniu wpłynąć na charakter wojny Niemiec z Anglią. Zeppeliny zdołały przepłynąć całą Anglię w szerz, od brzegu do brzegu — to jeden dowód, iż morze dzisiaj nie chroni przed nieprzyjacielem. Nowością jednak zupełną jest fakt, iż okręty powietrzne mogą walczyć skutecznie z okrętami morskimi. Pod Humber został zatopiony przez bomby zrzucone z okrętów powietrznych mały krążownik angielski „Karolina", a oprócz niego, jak donoszą najświeższe depesze zostały podczas tego samego ataku zatopione dwa torpedowce „Eden" i „Nitch". Okręt powietrzny po raz pierwszy stał się groźnym nieprzyjacielem okrętu morskiego. Flota powietrzna może więc skutecznie walczyć z flotą morską, państwo lądowe z państwem wyłącznie morskiem.

O wielkości „Eden'u" i „Nitch'a" brak jeszcze dokładnych wiadomości. Posiadamy je natomiast o małym krążowniku „Karolina". Należał on do najnowszych okrętów wojennych angielskich. Dopiero w czasie wojny został ostatecznie ukończony. Pojemność jego wynosiła 3800 tonn, długość 128 metrów, szerokość 12,7 m. Były na nim 3 działa 15 centymetrowe, 6 dziesięcio centymetrowych i dwie rury do wypuszczania torped. Załoga, która w większej ilości utonęła, liczyła 400 ludzi. Była to więc strata bardzo poważna nawet dla potężnej floty angielskiej. Ale strata owa jest drobiazgiem w porównaniu do faktu, iż krążownik opancerzony 51 milimetrową płytą stalową, który wobec pocisków z małych dział i średnich był zabezpieczony, podlega zniszczeniu od uderzenia bomby zrzuconej z okrętu powietrznego.

Wprawdzie już raz jeden w ciągu obecnej wojny została łódź torpedowa zniszczona przez Zeppelina, ale teraz idzie o jednostkę bojową zdolną do odporu i do ataku, o pancerny krążownik. Z powodu zatopienia „Karoliny" rzeczywistością zaczyna stawać się to, co przed wojną wydawało się fantazyą: skuteczny udział okrętów powietrznych w wojnie morskiej.

Anglia najpotężniejsza siła na morzu, jest zarazem najbardziej konserwatywna w wprowadzaniu nowych broni na morzu. Wynalazca min morskich został przez admiralicyę angielską wyśmiany. Pierwsza Ameryka wprowadziła tę straszliwą broń w użycie. Torpedy i łódź podwodną wprowadziła najpierw Francya. Przeciwko broni podwodnej Anglia ze zrozumiałych powodów zawsze okazywała niechęć. Anglia jest krajem prawie wyłącznie przemysłowym, skazanym najzupełniej na dowóz żywności z kontynentów. Dlatego też panowanie nad morzem jest bezwzględnym warunkiem bytu Anglii. Panowanie nad morzem zapewniała Anglii potęga jej floty. Skoro teraz jednak potędze flot zagraża straszliwa broń: łódź podwodna i okręt powietrzny, bezpieczeństwo Albionu jest w najgłębszym rdzeniu jego bytu zagrożone. Możliwość poważnego zagrożenia dowozu do Anglii jest dla niej czemś stokroć groźniejszem, niż zniszczenie warsztatów i fabryk w Liverpool, Hunyer i Manchester.

„Bravo, signor Capitano!"

Sprawozdawca wojenny „Berl. Tagebl.", Emil Szemery, opowiada:

Na wyżynie Doberdo okopy nasze znajdują się w oddaleniu zaledwie 40 kroków od nieprzyjacielskich. Obecnie dniami całymi nie padnie ani jeden strzał karabinowy, zdemoralizowane bowiem ciągłemi niepowodzeniami wojska włoskie nie mają ochoty do ataków.

Aż oto onegdaj, gdy nadciągnął już wieczór, usłyszeliśmy z naprzeciwka donośną komendę: „Avanti!" (Naprzód!). Byliśmy pewni, że nastąpi szturm. Ale po owem „Avanti!" zapanowała napowrót śmiertelna cisza i choć ono raz po raz rozbrzmiewało znowu, nie widać było żadnego ruchu w nieprzyjacielskich okopach. Wreszcie po dłuższej chwili ozwał się przeciągły głos gromady, odpowiedź tych, których chciano na śmierć powieść, a którzy nie mieli ochoty ginąć. „Avanti, signor capitano!" (Naprzód, panie kapitanie!) zahuczało. Chwila jeszcze, a oto na brzegu włoskich okopów staje młody oficer włoski, całą figurą, bez żadnej ochrony, zwrócony naprzeciwko nieprzyjaciela. Dobył wąskiej swej szpady, w której wyostrzonym brzeszczocie załamały się resztki swej purpury promienie zachodzącego słońca. Ani jeden człowiek nie ruszył się z okopu; tam huczało tylko ciągle jedno i to samo wołanie: „Avanti, signor Capitano!" Młody kapitan stał samiuteńki, jak palec, na pustce kamieniołomu, naprzeciw okopanego nieprzyjaciela! Cudy nie dzieją się; oficer mógł tylko poświęcić się na ofiarę. Ludzie jego tymczasem nie przestawali wołać, i to coraz natarczywiej: „Avanti, signor capitano!".

I nieszczęśliwy ruszył do ataku — sam! Zdołał ujść zaledwie kilka kroków; ugodzony kulą w skroń padł trupem. Oszczędził sobie przynajmniej męczarni długiego konania. Śmierć dopadła go jeszcze w pobliżu włoskich okopów, w chwili, gdy roił mu się sen o sławie bohatera. Zaledwie zaś zwalił się jak kłoda, z okopów włoskich zahuczały głosy tych samych, których do boju napróżno zachęcał, okrzykiem uznania. „Bravo, signor capitano!". Było to coś, jakby

---

Dr. MICHAŁ JANIK.

Ksiądz Hugo Kołłątaj.

I.

Dnia 28 lutego r. b. minie 104 lat od śmierci ks. Hugona Kołłątaja, jednego z największych miłośników Ojczyzny i najgenialniejszego męża stanu, jakiego Polska wydała. Całe jego życie było poświęcone organizowaniu wszechstronnej siły narodowej i budzeniu poczucia polskiej racyi stanu. Dzisiaj, kiedy ludzi tego rodzaju tak bardzo nam potrzeba, przypomnienie wielkiej postaci Kołłątaja będzie bardzo na czasie.

Najwyższą z cnót nazwał Kołłątaj na pewnem miejscu heroizmem i powiedział o nim, że jest to sprawa, zasadzona na dobroczynności, kiedy powinność świadczenia pomocy bliźniemu lub całej społeczności znajduje się w zbiegu z powinnością zachowania naszego bytu, a kiedy pierwszą przekładamy nad drugą, albo ją dopełniamy z niebezpieczeństwem dopełnienia drugiej... W niej miłość własna ustępuje pierwszeństwa miłości bliźniego lub społeczności całej; w niej przekładamy dobro ludzkiego rodu nad swoje własne... Takowi ludzie, w względzie moralnym uważani, nie należą do każdego pokolenia; są oni osobliwszym darem niektórych tylko wieków, właśnie jak są rzadkie dowcipy w porządku władz umysłowych, które się czasami tylko wsławiają jakim wielkim wynalazkiem"...

Hugo Kołłątaj posiadał cnotę heroizmu w stopniu bardzo wysokim. Nie gołosłownie opinia wydziedziczonych nazywała go już za życia „przyjacielem ludzkości", a wierszopis współczesny wysławiał:

„...Oto lud... tłuszcza dotąd, okryta sromotą,
Równa z prawa natury, często wyższa cnotą,
Zagnuśniała, obumarła pod jarzma zhańbieniem, —
Twoim dziś ożywiona powstaje promieniem!..."

Nie dla czczego pochlebstwa mieszczaństwo wydziału warszawskiego nakazało w instrukcyi pierwszemu swojemu plenipotentowi na sejm konstytucyjny, aby Kołłątajowi wynurzył wdzięczność „za jego ludzkości pełną dla ludu miejskiego staranność".

Na posiedzeniu centralnem Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, odbytem d. 1 marca 1812, poświęconem pamięci zgasłego w d. 28 lutego księdza Hugona Kołłątaja, szlachetny prezes Stanisław Staszic skreślił w rzewnych wyrazach jego żywot i takie między innemi wypowiedział słowa: „...Pracowitość towarzyszyła mu zawsze, w pomyślnych i niepomyślnych chwilach życia, na urzędach publicznych i w prywatnem zaciszu, w więzieniu i na wygnaniu. Nigdy zgoła nie znał nudów, nigdy nie zbywało mu na pożytecznych zatrudnieniach. Często pracował za innych, a zawsze dla dobra innych, nie dając w tem miejsca ani swemu osobistemu interesowi, ani miłości własnej. Non sibi laboravit, sed omnibus inquirentibus veritatem; w tem jedynie szczęśliwy, że wylany dla społeczeństwa, pracował, póki mógł i ile mógł, nie wymagając po nikim wdzięczności... Zgon jego przejął prawdziwym żalem wszystkich, którzy cnoty jego, światło i dobroć, cenić i wielbić umieli."

Na posiedzeniu publicznem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego w d. 15 lipca 1817 Ignacy Badeni odczytał „nekrolog dla Hugona Kołłątaja", w którym, nazywając go „ozdobnym akademii klejnotem", w następujący sposób opisał pracę Kołłątaja, jako reformatora edukacyi: „...W takim zawodzie ten tylko nie ustanie, który dobro ojczyzny na pierwszym ma względzie, o którym rzec można, że jej pożytki stanowią jego wielkość; ten, kto działa bez wypoczynku, posiada nieskażone serce, kto chce widzieć drugich szczęśliwymi i do tego wszystkie swe usiłowania kieruje, kto umie myśleć, przyczyn dociekać, wypadki przewidywać i z celem zgodne przedsiębrać środki, być wyższym nad przesądy, a gdzie potrzeba, przezornie z nimi walczyć, siłą rozumu je pokonywać, być obeznanym z sztuką pojednania umysłów, ...kto — jednem słowem — jest tem, czem był Kołłątaj... Pracując dla ludzkości, wystawia się na wdzięczność jednych, niesprawiedliwe pociski drugich, a w własnem przekonaniu, iż dobrze czyni, największą upatruje pociechę i nadgrodę"...

Tak mówili i pisali o Kołłątaju ludzie, którzy na życie jego i pracę własnemi patrzyli oczyma. Nie zabrakło stwierdzenia i uznania dla cnoty heroizmu u pisarzy późniejszych, którzy spoglądali na Kołłątaja już tylko jako na postać historyczną. Charakteryzując działalność Kołłątaja za czasów sejmu czteroletniego, wyraził się Henryk Schmitt: ...Chociaż prymas Poniatowski był dlań wylany, a król, względów mu nie szczędząc urzędem go referendarza litewskiego zaszczycił i niepłonną wyższych godności nęcił nadzieją, przylgnął jednakowoż duszą i sercem do stronnictwa patryotyczno-postępowego, raz, że niedowierzał słabodusznemu królowi, a powtóre, że własne wyobrażenia, zasady i uczucia, pociągały do tych, którzy z ofiarą nawet mienia, krwi i życia, postanowili dźwigać ojczyznę z upadku i upodlenia, w jakie ją błędy i bezrządy dawniejsze pogrążyły"...

O całości spuścizny Kołłątajowskiej pięknie wypowiedział się Franciszek Dobrowolski): „...Prace jego przeniknęły cały organizm ojczyzny naszej, ożywiły ją, tchnęły w nią nowe siły, nowy dech, a tym sposobem przyczyniły się i przyczyniają do naszego samodzielnego narodowego życia. Zdolności jego, praca i niektóre zasługi, na razie nie były zdolne przebłagać rozjątrzonego społeczeństwa. Widocznie mściło się na nim za nową ideę, której był najgorliwszym reprezentantem i najwierniejszym służebnikiem. Jednostki rodzą się i umierają, zjawiają się i nikną, a idea idzie zwycięzko, dopóki prawdą swą i światłem całego społeczeństwa nie ogarnie. Cześć więc apostołom idei!"

Roman Pilat, znakomity znawca epoki sejmu konstytucyjnego, zauważywszy, że w Staszicu i Kołłątaju skupia się całe dążenie, myśl prawie cała epoki ówczesnej, a na ruchliwem tle czasu, na którem zaciera się i ginie drobniejsze działanie indywidualne, niepospolite postacie ich rysują się tem wyraźniej i w tem wybitniejszych występują kształtach, tak w szczególności pisze dalej o Kołłątaju: „...Kołłątaj, jeden z najpotężniejszych umysłów, jakie Polska wydała, dążeniami i poglądem wyrastający ponad wiek swój, zarówno znakomity pisarz jak i mąż stanu, należy do owych ludzi, którzy, jeśli sami nie tworzą epok w życiu narodowem, to idą na czele ruchu wypadków i osobistością swoją nadają im kierunek. Nieznany, bez środków i znaczenia, wsparty jedynie siłą talentu, dobija się on pierwszorzędnego stanowiska w kraju, obejmuje ster i kierownictwo działań politycznych i na własną rękę prawie doprowadza do skutku olbrzymie dzieło reformy... Życie jego jest historyą czasu..." (c. d. n.).

oklaski publiczności w teatrze, zadowolonej z widowiska. „Bravo, signor capitano!“ zabrzmiało na nowo — przypominając wołanie tłumu w arenie, gdzie Cezar upajał lud krwi ludzkiej widokiem.

Zwłoki kapitana długo leżały nietknięte. Dopiero z nastaniem ciemności odważyli się je uprzątnąć i pogrzebać jego ludzie, którym nie chciało się, tak jak on to uczynił, ginąć po bohatersku.

ROTA.

BRYGADYEROWI PIŁSUDSKIEMU.

Pójdziemy naprzód, nigdy wstecz,
ze starem hasłem naszem,
w krwi Pospolitą tworząc Rzecz
bagnetem i pałaszem,
rosnącą szlakiem naszych dróg —
tak nam dopomóż Bóg!

Jako lawina śnieżna z gór,
na łeb spadniemy wroga;
o piersi naszych żywy mur
rozbije się czerń sroga
by fale mórz o skalny próg —
tak nam dopomóż Bóg!

Na kresach pełniąc czujną straż,
wytrwamy, Polsko, wiernie,
czy laur uwieńczy sztandar nasz,
czy go oplotą ciernie,
Wolności Twej my krwawy pług —
tak nam dopomóż Bóg!

Zbrój się, Narodzie, zbrój się, zbrój,
Zygmuntów dzwon Ci dzwoni!
o wojsku śpiącem sen się Twój
dziś jawi... hej! do broni!
pierzchnie śmiertelny przed niem wróg—
tak nam dopomóż Bóg!

Zbudź się! Kajdany rdzawe rwij!
na polską glebę żyzną
upadnie krew, a wiosną z krwi
rozkwitniesz nam, Ojczyzno,
w słońcu, co legnie Ci u nóg —
tak nam dopomóż Bóg!

Na pozycyi, w styczniu 1916,

Józef Relidzyński
podpor 4-go p.p. Leg.

KRONIKA.

Zasiłki dla rodzin legionistów polskich. Według spostrzeżeń poczynionych przez oddział informacyi w sprawach zasiłków dla rodzin i zaopatrzenia wdów i sierot, oraz superarbitrowanych i inwalidów przy Departamencie Wojskowym N. K. N. wiele rodzin legionistów nie korzysta jeszcze z zasiłków państwowych. Mogą się ubiegać o nie członkowie rodziny legionisty, jeżeli ich utrzymanie zależało w głównej mierze od dochodów, osiągniętych przez legionistę z jego pracy, a utrzymanie to zostało wskutek wstąpienia jego do Legionów zagrożone i ci członkowie rodziny znajdują się w niekorzystnem położeniu materyalnem.

Zasiłek bywa przyznany od dnia złożenia przysięgi i to z reguły do chwili wystąpienia legionisty z Legionów. Jednakowoż w wypadkach, w których legionista opuszcza szeregi Legionów jako inwalida, a nie może po powrocie do domu zabezpieczyć swą pracą dostatecznego bytu swej rodzinie, to ona pobiera nadal zasiłki, jeżeli legionista poległ w potyczce, albo zaginął po niej, albo umarł wskutek uszkodzenia odniesionego w czynnej służbie wojskowej, lub wreszcie umarł skutkiem choroby, spowodowanej tą służbą.

Zasiłek wynosi dziennie dla każdego członka rodziny we Lwowie 1.26 hl., w Krakowie 1.20 hl., w reszcie Galicyi 85$^1/_2$ hal., w Królestwie (okupacyi austryackiej i niemieckiej) 1.20 hl. dzieci do lat ośmiu otrzymują połowę tych kwot. Łączna suma zasiłków wypłacana wszystkim członkom rodziny legionisty, nie może przekraczać kwoty jego zarobków.

Celem ubiegania się o zasiłek należy wypełnić formularz (zgłoszenie), w którem należy podać wszystkich członków rodziny ubiegających się o zasiłek. Zgłoszenie winien wnieść legionista, lub ubiegający się o zasiłek członkowie rodziny. Zasiłek przyznaje się tylko za jednego członka rodziny, służącego w Legionach (t. zn.) matce za jednego tylko syna, jeżeli więcej synów służy. W zgłoszeniu należy z pomiędzy ubiegających się o zasiłek wyznaczyć jednego członka rodziny, jako uprawnionego do pobierania kwot zasiłkowych. Zasiłki pobiera się dwa razy w miesiącu, z góry, a to w dniach 1-go i 16-go każdego miesiąca.

Prawdziwość szczegółów w zgłoszeniu podanych winna być urzędownie potwierdzona i do zgłoszenia winno być załączone poświadczenie złużby danego legionisty w Legionach Polskich. W Austryi poświadcza zgłoszenie gmina zamieszkania rodziny, w Królestwie Polskiem oficer werbunkowy Legionów Polskich, lub mąż zaufania D. W. N. K. N. Świadectwo służby wydaje dla wszystkich zgłoszeń: Centralny urząd Ewidencyjny Legionów Polskich D. W. N. K. N. w Piotrkowie.

Zgłoszenia wnosi się: a) w Austryi, w urzędzie gminy miejsca zamieszkania rodziny legionisty, b) w Królestwie Polskiem (okupacya austryacka) u oficerów werbunkowych Legionów Polskich, istniejących we wszystkich miejscowościach, gdzie znajdują się Komendy Obwodowe. Ci oficerowie werbunkowi potwierdzają zarazem rodzinom zgłoszenia, oraz starają się o poświadczenie służbowe legionisty, przedkładając zgłoszenia do przyznania zasiłków, biorąc w tem przyznawaniu udział, c) w Królestwie Polskiem (okupacya niemiecka), u władz administracyjnych niemieckich. Które władze będą przyjmowały zgłoszenia zostanie w najbliższym czasie ogłoszone.

Wszelkich wyjaśnień udziela Departament Wojskowy N. K. N. w Piotrkowie, ponadto w Królestwie Polskiem oficerowie werbunkowi Legionów Polskich, wreszcie w Galicyi delegaci Dep. Wojsk. NKN., istniejący we wszystkich miastach powiatowych.

Rodziny, które już wniosły podania (zgłoszenia) o zasiłek otrzymają załatwienie w najbliższym czasie i nie potrzebują wnosić ponownych podań. (B. P. P.).

„Przyjemni“ przyjaciele rosyjscy. „Birżewyja Wiedomosti“ z 28 stycznia zamieszczają następującą interesującą wiadomość: „Jak wiadomo, zgłosiło 38 posłów do Dumy wniosek, domagający się zniesienia zarządzeń wyjątkowych, stosowanych przeciw Polakom w całej Rosyi. W sprawie tego wniosku zabrało głos dwóch członków gabinetu, mianowicie Charitonow i Chwostow.

Charitonow oświadczył się za zniesieniem ustaw antypolskich w Królestwie Polskiem, natomiast przeciw zniesieniu tychże w gubernii chełmskiej i w kraju północno-zachodnim.

P. Chwostow oświadczył, że ograniczenia antypolskie w Królestwie zostały wprowadzone dla ochrony ludności rosyjskiej w Królestwie przed Polakami, którzy nie chcą się zlać z ludnością rosyjską. Zniesienie ograniczeń mogłoby nastąpić dopiero wtedy, gdyby wśród Polaków zapanował inny nastrój. W dalszym ciągu przypomniał Chwostow, że na posiedzeniach komisyi polsko-rosyjskiej, odbytych w lecie r. z., oświadczyli reprezentanci Polaków, że zrzekają się uroszczeń w sprawie rozszerzenia granic Królestwa Polskiego i polonizowania ludności kraju północno-zachodniego. Wobec tego,—konkluduje Chwostow — nie mamy powodu stawiać kwestyi zniesienia ograniczeń na podstawie szerszej, niż jej żądają sami Polacy. Kwestya ograniczeń będzie rozpatrywana równocześnie wraz z ustaleniem przyszłego ustroju Królestwa Polskiego. Tyle p. Chwostow. Z wynurzeń jego wynika jaskrawy fakt, że rząd rosyjski ani nie myśli znosić ustaw wyjątkowych przeciw Polakom. Nawet dla Królestwa Polskiego, które na szczęście nie podlega już łasce p. Chwostowa, stawia biurokracya rosyjska jako warunek zniesienia ograniczeń „zlanie się Polaków z ludnością rosyjską“.

Smutną rolę odegrali przy tem polscy członkowie komisyi polsko-rosyjskiej, którzy z lekkiem sercem zrzekli się „uroszczeń“, wychodzących poza granice Królestwa, a równocześnie, nie przeparli ani jednej koncesyi dla Królestwa. P. Roman Dmowski i jego przyjaciele mogą być zaiste dumni ze swoich sukcesów politycznych. Wynurzenia Chwostowa dowodzą w drastyczny sposób, ile szkody wyrządzili ci „politycy“ narodowi polskiemu.

Rząd Rasputina. W jednej korespondencyi, jakie w ostatnich czasach otrzymał dziennik genewski „Journal de Geneve“, znajduje się ciekawy ustęp, charakteryzujący stosunki, panujące na dworze petersburskim, a świadczące, że wpływ znanego mnicha Rasputina bynajmniej nie ustał, lecz przeciwnie, wzrasta ustawicznie. Rasputin stworzył rząd poboczny, funkcyonujący bez zarzutu. Nic nie dzieje się bez jego wiedzy i pozwolenia. Jego to wpływom przypisują upadek w. ks. Mikołaja Mikołajewicza. Rasputin miał bowiem „wizyę“, w której niebo wyraźnie zażądało, aby car objął osobiście naczelną komendę nad wojskami rosyjskiemi.

Narady w Lozannie. Do Krakowa nadszedł z Lozanny następujący telegram, który z uprawnionej strony nam zakomunikowano: Lozanna, 10 lutego. Od kilku dni odbywają się tu obrady wybitnych działaczy polskich. Obecni są: Roman Dmowski, książę Witold Czartoryski, Maryan Seyda, Aleksander hr. Skarbek, Skrzyński, Erazm Piltz i inni. Po sprawozdaniu przewodniczącego petersburskiego komitetu narodowego, Dmowski zdał sprawę ze swego pobytu w Londynie, Paryżu i Rzymie, poczem książę Witold Czartoryski wygłosił wyczerpujący referat o sytuacyi w Królestwie Polskiem i Galicyi.

Zebrani uchwalili wdrożyć szeroką akcyę, której kierownictwo zostało powierzone Romanowi Dmowskiemu. Komisya, utworzona pod przewodnictwem Dmowskiego, przystąpiła niezwłocznie do opracowania szczegółowego planu.

* * *

Dla objaśnienia czytelników podajemy, że p. Roman Dmowski jest wodzem rusofilów, który uciekł do Petersburga, a stamtąd wybrał się na objazd całego „czwórporozumienia“;

p. Aleksander hr. Skarbek jest przywódcą galicyjskich endeków, znanym z rozwiązania dwóch pułków „Legionu wschodniego“;

p. Maryan Seyda jest wodzem endeków w Poznańskiem;

„Istinno russkij“ rozkaz i nieco z frontu bessarabskiego. Po rozbiciu się ofenzywy rosyjskiej na granicy bessarabskiej, Moskale spodziewali się ataku ze strony austryackiej, byli nawet tego pewni. Przerażenie dowództwa musiało być wielkie, co wynika z następującego barbarzyńskiego rozkazu, który wpadł w ręce Austryaków:

„Nie da się zaprzeczyć, że wobec słabej obsady naszych stanowisk, atak nieprzyjacielski mógłby teraz liczyć na powodzenie, zwłaszcza w tych punktach, gdzie brak dostatecznej ilości płotów kolczastych. Gdyby nieprzyjaciel wdarł się w jakiś odcinek, ma nasza artylerya, bez względu na to nawet, gdyby miała zadać ciężkie straty naszym wojskom, zwrócić skoncentrowany ogień na nieprzyjaciela i zniszczyć go“.

Jak donosi korespondent „Pester Lloydu“ po większej części na większej ilości odcinków frontu bessarabskiego niema walk.

Na jednym odcinku Moskale poprosili o kilkugodzinny rozejm. Gdy dowództwo austryackie dało swe przyzwolenie, zjawili się rosyjscy sanitaryusze, którzy pod wodzą mniszki jęli zamiast zwłok swych towarzyszy uprzątać pole z ...broni i amunicyi. Dopiero na wdanie się komendy austryackiej, zaczęli sanitaryusze zbierać zwłoki. W kilka dni potem schwytano posterunek rosyjski. Wśród wziętych do niewoli poznano ową mniszkę. Był to przebrany żołnierz rosyjski. Z jednej dywizyi rosyjskiej żołnierze zaczęli masowo „przenosić się“ na linię austryacką. Moskale musieli ową dywizyę wycofać z linii.

Miasteczko Buczacz, znajdujące się blisko linii, jest nieustannie nawiedzane przez rosyjskich lotników, którzy już zabili kilka cywilnych osób. Teraz jednak środki ochronne przeciwko lotnikom rosyjskim i francuskim są tak udoskonalone, że aeroplany rosyjskie już się nie pojawiają.

Stan zasiewów w Rosyi. Na zebraniu obywateli ziemskich, które, jak donosi „Riecz“ odbyło się w Saratowie, obradowano nad zatrważającym stanem rolnictwa w Rosyi. Według dokładnych cyfr statystycznych na jesieni obsiano żytem w Rosyi tylko 76 procent roli dawniej uprawianej, a o 17 procent mniej pszenicą. Takie same wiadomości dochodzą z Syberyi, gdzie stan zasiewów zmniejszył się o $^1/_3$, $^1/_2$, miejscami nawet o $^2/_3$ dawnych zasiewów.

W gub. Tomskiej np. powierzchnia pola zasianego zmniejszyła się o 1$^1/_2$ miliona dziesięcin. Przyczyną tego stanu rzeczy brak robotników i zupełna dezorganizacya sieci kolejowych w Rosyi.

Okręty niemieckie na Atlantyku i Pacyfiku. „Temps“ donosi z Rio de Janeiro pod d. 9 b. m.: Mimo strażowania krążowników angielskich niemieckim okrętom udało się opuścić przystanie południowo-amerykańskie. Krążą one teraz pod flagą amerykańską po Atlantyku i Pacyfiku.

Essad basza w drodze na Korfu. „Journal“ donosi z Aten, że w Albanii znajduje się 20,000 żołnierzy serbskich, którzy mają być przetransportowani na Korfu. Toż pismo dowiaduje się z Aten, że na Korfu oczekują także Essada baszę z żołnierzami.

Wynik ciągnienia losów. Przy onegdajszem ciągnieniu losów państwowych w Wiedniu padła główna wygrana 200,000 K. na Nr. 12,065, 50,000 K. wygrał Nr. 154,242, 30,000 K. Nr. 47,267.

Rozwiązanie,

„Logogryfu konikowego“ umieszczonego w № 33 „Gazety Polskiej“ jest następujące:

L	itewski kra	**J**
O	dszczekani	**E**
G	orączkiewic	**Z**
E	ffendibe	**J**
O	ceha	**F**
P	almersto	**N**
Y	ahnd	**I**
Ł	adysław i polikar	**P**
O	rygene	**S**
U	ra	**L**
S	icar	**D**
S	eweryne	**K**
I	rendy	**K**
I	dealizowani	**E**

„Legjony Polskie“
„Józef Piłsudski“

Rozwiązali: pp. Wł. Sowa z Dąbrowy i Stan. Janicki z Kozienic.

Przy przyszłych zadaniach będziemy wyznaczali nagrody.

Z Dąbrowy.

Jeszcze w sprawie jeńców rosyjskich. Rozpuszczono pogłoskę, jakoby panna W., zbierająca na jeńców rosyjskich przebywających w Dąbrowie, czyniła to w porozumieniu z jakiemś gronem polskich nauczycieli. Po zaciągnięciu informacyi oświadczamy: Żadna grupa nauczycieli nie upoważniała panny W. ani nikogo innego do zbierania tych składek. Oszczerstwo to ma widocznie na celu rzucania plamy na polskie nauczycielstwo w Zagłębiu w celach znanych dobrze oszczercom... Panna W., córka żandarma rosyjskiego, prawosławna, przed wojną nauczycielka kolejowej, rządowej szkoły, obecnie nauczycielką nie jest. Ona i jej przyjaciółka, jakoteż bliskie im grono „braci słowiańskich“ działają w imieniu własnem i za działalność ich społeczeństwo polskie Zagłębia odpowiedzialności nie przyjmuje.

Już czas robić to po polsku. Konserwatyzm jest wielką cnotą, ale jeżeli jest to konserwatyzm rozumny. Nie wiem jednak, czy jest rozumnem konserwowanie moskiewszczyzny przez mnóstwo firm naszego Zagłębia. Wymieniam dla przykładu dwie: Browar hr. Renarda w Sielcu używa jeszcze ciągle na butelkach etykiet dwujęzycznych, z moskiewszczyzną na pierwszem miejscu. To samo robi apteka p. Grochowskiego w Dąbrowie, która konserwuje w dodatku orły państwowe rosyjskie. Panowie Polacy! Nauczcie się raz sami siebie szanować, aby was inni szanować mogli...

„Wieczór młodzieży“. Dzisiaj o godzinie 5-ej popoł. w sali Resursy miejscowej odbędzie się „Wieczór młodzieży“, którego dochód przeznaczony jest na rzecz szkół polskich. Na program składają się: Prolog i ostatni akt z „Dyktatora Żuławskiego, żywe obrazy oraz ćwiczenia gimnastyczne.

Z Wodzisławia.

Informacya. Otrzymujemy następujące pismo: W korespondencyi z Wodzisławia z Nr. 36 z dn. 5 II 1916 nie miałem na myśli pana sędziego Ziębińskiego, który jest dobrym patryotą, czego dowodem jest to, że syn jego jest oficerem w Legjonach polskich, lecz wyrazu „sędzia“ użyłem jako przykład „arystokracyi“ takiego małego miasteczka, jak Wodzisław. Łączę wyrazy szacunku St. Zieleniec.

Z Miechowa.

Obchód Styczniowy. Miechów, jak już donosiliśmy, — również uczcił pamięć powstania, choć nie tak, jakby przystało na miasto, w którem rozegrały się jedne z najkrwawszych bojów 1863 r. W dniu 22/I. odśpiewała młodzież szkolna pieśni narodowe na grobie powstańców, ustrojonym przez legionistów. Następnego dnia miasto ubrało się w barwy narodowe, na środku rynku powiewał wielki sztandar z Orłem Białym. Wszyscy oczekiwali przybycia zapowiedzianego księdza z Krakowa, który jednak wskutek jakowychś przeszkód nie mógł przy-

jechać. Wobec tego odłożono obchód na połowę lutego, w przypadającą rocznicę bitwy miechowskiej. Dnia 30/I. wygłosił odczyt o Powstaniu p. red. Goździkowski z Dąbrowy, który w przemówieniu swem ujął całokształt wypadków 1863 r. i zakończył wnioskiem opartym na kulturalnych i historycznych danych, że współżycie Polski z Rosyą jest niemożliwe. Przemówienie oparte na gruntownej znajomości historyi Polski i psychologii rosyjskiego narodu, wygłoszone z zapałem i werwą — nagrodzone zostało burzliwymi oklaskami i uznaniem ogólnem.

Z Miechowskiego.

Obchody Styczniowe. Rocznica powstania Styczniowego obchodzona była w naszym powiecie dotąd w Słomnikach, Proszowicach, Miechowie, Niegardowie, Koniuszy i Przybysławicach.

Najlepiej wypadł obchód w Słomnikach w d. 22 stycz. Całe miasto, odświętnie ubrane chorągwiami narodowemi, przybrało uroczysty wygląd. Po nabożeństwie ruszył pochód ogromny, złożony z cechów, szkół, straży ogn. i reprezentacyi na cmentarz, pod krzyżem pamiątkowym przemówili p. K., oraz oficer Leg. p. L. Toruń, podnosząc znaczenie powstania i nawiązując do chwili obecnej. Po przemówieniach zabrzmiały pieśni narodowe i pochód wróciwszy na rynek rozwiązał się.

Na wieczornicy urządzonej po obchodzie u p. p. M. wypowiedzieli się licznie zebrani przedstawiciele i goście w sprawie obecnej sytuacyi za myślą niepodległościową i legionową.

W Proszowicach ochód odbył się dn. 29/I. i wypadł również dobrze; zdobiła go banderya chłopska na koniach, sztandary narodowe i liczny udział włościaństwa. Przemówienie na grobach powstańców, na których ustawiono wysoki krzyż, — oraz na wieczorku patryotycznym wygłosił ofic. Leg. p. Toruń.

Najsympatyczniejszym jednak ze wszystkich był z pewnością obchód w Koniuszy, gdzie sam lud miejscowy uczcił pamięć bohaterów swoich z 1863 r. Po sumie w kościele zebrani z orkiestrą włościańską udali się na cmentarz miejscowy, gdzie na grobie oficera wojsk polsk. z 1863 r. Wolskiego przemówił miejscowy gospodarz Ł. w dobitnych słowach, dając wyraz temu, co lud myśli i czuje o Polsce i walkach o nią. Znakomite przemówienie patryotyczne i antyrosyjskie wywarło wielkie wrażenie na słuchaczach, prawie wyłącznie włościanach. Po odśpiewaniu pieśni i jeszcze jednem przemówieniu p. Cz. zebranie się rozwiązało.

W tym samym dniu odbyło się patryotyczne przedstawienie w Niegardowie, gdzie miejscowi amatorzy włościanie i włościanki z miejscowej wiejskiej „Ligi Kobiet" odegrali sztukę: „Dla ojczyzny", osnutą na tle prześladowania polskości na Podlasiu. Wzruszenie było tak wielkie na sali, że wiele osób płakało.

W Przybysławicach odbył się 23 odczyt w Domu Ludowym o powstaniu styczniowem, który swą treścią i formą niezmiernie zainteresował i porwał słuchaczy.

Z Warszawy.

Polskie Towarzystwo geograficzne. Dojrzał projekt polskiego Towarzystwa Geograficznego, które może powstać przez zlanie się Sekcyi geograficznej przy Stowarzyszeniu nauczycieli ze świeżo powstałą Sekcyą geograficzną przy towarzystwie Miłośników przyrody.

Rada Główna Opiekuńcza po złożeniu władzom okupacyjnym już dwóch memoryałów: 1) w sprawie aprowizacyi kraju i 2) w sprawie odbudowy wsi i ochrony zabytków, złożyła trzeci memoryał w sprawie loteryi dobroczynnej w celu zdobycia dla R. G. O. i dla Komitetu Obyw. m. Warszawy nowych środków dla niesienia pomocy i ulżenia nędzy w dzielnicach polskich, które ucierpiały wskutek wojny. Oprócz tego R. G. O. przygotowuje memoryał w sprawie wypłat emerytom, w sprawie obliczenia szkód miejskich, poniesionych wskutek wojny i parę innych projektów zmierzających do przywrócenia normalnych stosunków społeczno-gospodarczych w kraju. Ogólna ilość powiatowych rad opiekuńczych, już zorganizowanych i zatwierdzonych przez władze okupacyjne na prowincyi, przekroczyła 25, a drugie tyle organizuje się już obecnie.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 12 lutego.

(mj) Pochód wojsk austro-węgierskich w Albanii odbywa się zwycięzko naprzód. Tirana już obsadzona. Można tedy już w najbliższym czasie spodziewać się zajęcia Durazza. Essad basza wybrał się już podobno na Korfu. Na froncie soluńskim armie obu stron walczących weszły już podobno w kontakt. Rozstrzygnięcie na tych frontach zbliża się zatem w dość szybkiem tempie.

Dyplomaci i politycy czwóraliansu urządzają gorączkowe podróże, a organy czwóraliansu zapowiadają sukces dla swoich jeszcze przed końcem kwietnia. Jak z tego widać, rozstrój histeryczny panuje w dalszym ciągu na dobre w obozie zjednoczonej masoneryi. Wtórują aliantom ich drobne kreaturki, które radzą w Lozannie pod laską złego ducha Polaków, p. R. Dmowskiego. Miejmy nadzieję, że słońce wiosenne rozprószy ten sabat szatański.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 7 lutego. Aj. Milli. Sprawozdanie głównej kwatery tureckiej donosi:

Na froncie w Iraku i na froncie kaukazkim nie było żadnej ważniejszej zmiany. Dnia 6 lutego ostrzeliwała flota rosyjska port węglowy Zunguldak, nie wyrządziła jednakże żadnej znaczniejszej szkody. Nieprzyjacielski okręt macierzysty dla statków powietrznych został przez łódź podwodną storpedowany.

Na froncie dardanelskim dał dnia 7 lutego krążownik nieprzyjacielski dziesięć bezskutecznych strzałów na Tekke Burnu. Nieprzyjacielskie aparaty lotnicze, które się pojawiły nad Sedd-il-Bahr, zostały wypędzone.

Biuletyn rosyjski.

8 lutego. W okolicy Rygi Niemcy strzelali z ciężkich dział. Nasza artylerya odpowiadała skutecznie. Na stanowiskach koło Dźwińska ogień karabinowy i działowy był nieco bardziej ożywiony, aniżeli zwykle. Między jeziorem Meddun a Demen silny oddział wywiadowczy niemiecki usiłował zbliżyć się do naszych okopów, został jednakże naszym ogniem karabinowym wypędzony. W Galicyi, na froncie nad średnim biegiem Strypy, wywiązał się szereg potyczek między naszymi a nieprzyjacielskimi wywiadowcami. Koło Uścieczka próbował nieprzyjaciel od miejsca przejścia przez rzekę posunąć się naprzód, został jednakże naszym ogniem wyparty.

Podróż Brianda do Rzymu.

ZURYCH 10 lutego. Dzienniki włoskie poświęcają przyjazdowi ministra francuskiego przyjazne artykuły. „Corriere della Sera" pisze, że dla czwóraliasu nadeszła teraz pora wstąpić w rozstrzygający okres wojny, zakończyć błędy, rozdział i bezład akcyi politycznej i militarnej.

Giolitti w Turynie.

BERLIN 11 lutego. Donoszą tu z Lugano: Giolitti przybył przedwczoraj do Turynu, przyjęty na dworcu przez burmistrza. „Secolo" zwraca uwagę, że przybycie Giolittiego nastąpiło w kilka dni po pobycie Salandry i przypisuje temu faktowi znaczenie polityczne.

Włosi poczynają ostrożnie.

BERNO 10 lutego. „Bund", omawiając sytuacyę na froncie włoskim, pisze, że komenda włoska niema w rzeczywistości ani jednego batalionu na operacye bałkańskie. Jest ona teraz bardziej niż przedtem skazana na to, ażeby utrzymać drugą i trzecią linię na froncie Alp i Krasu i uchronić się od niespodzianek. Różne oznaki wskazują, że Włosi zajęci są budowaniem dalszych, tylnych pozycyi.

Wynurzenia Carpa.

BUDAPESZT 11 lutego. W powrocie z Wiednia do Rumunii Piotr Carp przyjął w Kronsztadzie (siedmiogrodzkim) sprawozdawcę „Az Est". Według sprawozdawcy Carp mówił między innemi: to, czego dowiedziałem się, utwierdziło mnie w przekonaniu o słuszności dotychczasowego stanowiska. Jak bardzo nastrój w Rumunii był rusofilskim, gdy Rosyanie byli w Karpatach, tak bardzo znowu nastrój ten zmienił się po zwycięskich walkach mocarstw centralnych. Mogę powiedzieć ze spokojem, że **wielka część ludności odnosi się do mocarstw centralnych z uczuciami przyjaźni.**

Trudnego położenia Grecyi nie trzeba pojmować zbyt tragicznie. Kraj ten jest panem swej woli, chociaż pominął sposobność powstrzymania wojsk ententy zaraz przy pierwszej próbie. Ale jest to już tylko **kwestya czasu, gdy wojska aliansu zostaną wyrzucone na morze przez mocarstwa centralne** a wtedy położenie Grecyi będzie proste.

„Anglia wszystko zapłaci".

Na zapytanie sprawozdawcy, czy słyszał, że konsorcyum angielskie wykupuje w Danii marki niemieckie, ażeby wywrzeć nacisk na walutę, Carp odpowiedział: Nic to nie znaczy, **Anglia mimo to wszystko zapłaci.**

Przed Soluniem.

BERLIN 11 lutego „Temps" donosi z Aten, że wojska francuskie pod Soluniem przy granicy grecko-bułgarskiej weszły w kontakt z nieprzyjacielem. Do Solunia nadeszły ważne wzmocnienia z kraju macierzystego. Artylerya serbska ma być użyta na wypadek ofenzywy. Według wiadomości Reutera z Solunia, w poniedziałek przybyły silne wzmocnienia w artyleryi francuskiej.

„Znaczne zwycięstwo" przed kwietniem.

LONDYN 10 lutego. „Daily Telegraph" pisze: W kwietniu będzie rozpisana nowa pożyczka wojenna o nieograniczonej wysokości. Jest nadzieja, że poprzedzi ją znaczne zwycięstwo w polu.

Włoska fabryka amunicyi zburzona.

LUGANO 11 lutego. W Cengio nowa fabryka amunicyi została zniszczona przez eksplozyę. Jeden oficer, jeszcze nieznana liczba robotników, zginęli.